

Metafora zniszczonej elektrowni

Autor: Jakub Bożydar Wiśniewski

Bryan Caplan broni w swojej książce pt. *The Myth of the Rational Voter* rzekomo zdroworozsądkowej tezy, iż eksperci — w przeciwieństwie do laików — mają jednak na ogół rację w odniesieniu do kwestii, którymi zawodowo się zajmują. Ciekaw jestem, jak w związku z tym odniósłby się on do zjawiska pojawiających się nagminnie w następstwie każdej wielkiej katastrofy obwieszczeń „ekspertów”, jakoby „paradoksalnie” jej skutki mogły wyjść gospodarce dotkniętego obszaru na dobre. Casus niedawnego tsunami w Japonii nie jest oczywiście od tego zjawiska odstępstwem. O rzekomo korzystnym wpływie efektów kataklizmu na „krajowy wzrost” i „globalny popyt” pisze np. [popularny lewicowy portal informacyjny The Huffington Post](#); w podobnym tonie wypowiedział się także w wywiadzie dla telewizji CNBC [Larry Summers, były dyrektor narodowej rady ekonomicznej przy Białym Domu i były rektor Uniwersytetu Harvarda](#).

Być może podobne stwierdzenia byłyby mniej niepokojące, gdyby padały z ust politycznych populistów. Jeśli jednak formułowane są one przez osoby uchodzące za zawodowych ekonomistów, a w dodatku pojawiają się w takich momentach z regularnością godną prawa natury, to teza Caplana nie wydaje się do końca wiarygodna. Tego rodzaju przypadki uświadamiają nam, że dorobku rzetelnej wiedzy ekonomicznej nigdy nie można traktować jako rzeczy bezpiecznej, nienaruszalnej z racji cieszenia się powszechnym rzekomo szacunkiem, podobnym do tego, jakim darzy się prawa fizyki, biologii czy matematyki. Tak długo, jak istnieją grupy specjalnych interesów i roszczeniowy stosunek do rzeczywistości, tak długo istnieć będą również próby negacji uniwersalnych i logicznie koniecznych praw rządzących rzeczywistością, często przebrane w kostium fachowej analizy. Zadaniem prawdziwego ekonomisty (a nie tylko tytularnego) — a więc osoby rozumiejącej logiczne konsekwencje

rzadkości dóbr i praktycznej nieograniczoności zapotrzebowania na nie — jest obnażać te próby oraz cierpliwie i niestrudzenie wykazywać ich intelektualną jałowość.

Warto zwrócić uwagę na [panglossjańską](#) retorykę powyższych opinii, apelującą do podejścia, iż „nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło”. Istotnie, podejście to można uznać za zdrowe, jeśli przykre doświadczenia niosą w sobie naukę na przyszłość. Trudno jednak twierdzić, że jakąkolwiek stosowną naukę niesie w sobie niepowstrzymany kataklizm o nieprzewidywalnych rozmiarach. Wyważony sens szukania korzyści w nieszczęściu zastępuje się więc bałamutnie dialektycznym „im gorzej, tym lepiej”, doskonale opisanym przez Fryderyka Bastiata w ramach opowieści o zbitej szybie. Bastiat (jak również wybitny kontynuator myśli Bastiata Henry Hazlitt) zdaje się sugerować, że wiara w podobne mirażę wynika przede wszystkim z krótkowzroczności – ze skupiania się na rezultatach danego wydarzenia tylko dla pewnych uczestników rynku. Myślę, że jest w niej jednak więcej z zawiści rodem z bajek Ezopa: oto żyliśmy w indyferentnym społeczeństwie podzielonym różnicami majątkowymi, a teraz jesteśmy wszyscy solidarni w biedzie i nieszczęściu. Powrót do punktu zero przy takiej mentalności musi być lepszy niż wznoszenie się ponad ten punkt w atmosferze „chciwości” i „wyzysku”. Tylko, jeśli gwałtowny i śmiercionośny powrót do stanu ubóstwa ma się traktować jako moment wielkiej odnowy moralnej, to czy jakiegokolwiek próby wydobywania się z niego mają w ogóle sens? Czy nie lepiej jak najdłużej pozostać w stanie czcigodnego, egalitarnego cierpiętnictwa? Nie oczekuję, że odpowiedzi na to retoryczne pytanie udzielą mi napawający się swoją rolą lekarzy dusz keynesowscy [besserwisserzy](#).

W powyższych komentarzach można natknąć się także na sformułowanie, iż „Matka Natura w krótkim czasie zdołała dokonać tego, czego przez lata nie zdołał dokonać japoński rząd i bank centralny”. Stwierdzenie to dobrze opisuje jałowość dominującego w ekonomii głównego nurtu paradygmatu pozytywistycznego. Bo dlaczegoż to nie

mielibyśmy uznać, że trwająca od dwóch dekad japońska stagnacja utrzymuje się z powodu, a nie pomimo bodźców fiskalnych i monetarnych aplikowanych tamtejszej gospodarce przez aparat urzędniczy? Spór pomiędzy wzajemnie przeczącymi sobie wyjaśnieniami może rozsądzić to, które z nich zgodne jest z logicznie spójną teorię. Ekonomia głównego nurtu wzdraga się jednak przed metodą teoretyczną i przed kryterium logicznej spójności jako przed scholastycznymi przeżytkami. Warto zadać sobie pytanie, jak długo, stosując podobne podejście, można dziwić się, że rzeki nie chcą płynąć pod prąd, a z równania dwa plus dwa nie chce wynikać dwanaście.

Prawdopodobnie nie będzie przesadą konstatacja, że niezakłócony rozwój cywilizacyjny stoi pod znakiem zapytania tak długo, jak długo kolejne wcielenia metafory zbitej szyby i innych życzeniowych panaceów, rozgłaszane przez medialnych „ekspertów”, będą kształtować świadomość gospodarczą społeczeństw. A będzie to z pewnością trwało dopóki, dopóty logiczna analiza zjawisk gospodarczych nie będzie dawała podobnym rewelacjom natychmiastowej i twardej kontry.